

Fabryki bezrobotnych.

Nikt z ludzi, którzy nie zakosztowali „uroków” bycia bezrobotnym nie zrozumie jak wielką tragedią i nieszczęściem jest popadnięcie w taki stan. Mam na myśli autentycznych bezrobotnych, a nie pospolitych obszczymurów wytresowanych przez socjalistyczne państwo do pobierania zasiłków i innych socjałków – opałków.

Autentyczny bezrobotny, to człowiek, który chce pracować, szuka pracy (przyjmie każdą) i znaleźć nie może. Niestety mamy takich ludzi w Polsce coraz więcej. Plaga braku pracy zaczyna być zauważalna nawet w bogatym poznańskim, choć jeszcze nie w takim stopniu jak w innych rejonach, w których szaleje bezrobocie strukturalne. To plaga straszliwa. Bezrobotny czuje się człowiekiem nikomu niepotrzebnym, nie ma dochodów, jest zdany na łaskę i niełaskę innych, nic nie wytwarza, a konsumuje niewiele. Nie ma żadnego pożytku ze społeczeństwa, a społeczeństwo z niego. Jednym słowem – tragedia.

Czy, zatem robi się coś, aby walczyć z tą plagą? Odpowiadam – nic! Są wprawdzie jakieś rządowe programy walki z bezrobociem typu „pierwsza praca”, ale ich skuteczność wynosi 0. To tylko takie mydlenie oczu – żeby ładnie w telewizorze wyglądało. Kto, zatem jest odpowiedzialny za taki stan rzeczy? Odpowiadam – rząd, a raczej wszystkie dotychczasowe rządy i ich urzędnicy utrzymujący „fabryki bezrobotnych”. „Fabryki bezrobotnych”? Tak. Istnieją takie fabryki. Największą jest ZUS. Przymusowy haracz dla tego pazernego sępa, pobierany od każdego zatrudnionego to ok. połowa kosztów jego utrzymania. Gdyby ZUS zniknął większość firm zatrudniłaby, co najmniej, jeszcze jedną osobę. Takich firm jest w Poznaniu ok. 80 000. A w skali kraju? Sami pomyślcie! To samo dotyczy zresztą składki zdrowotnej.

Inną „fabryką bezrobocia” są związki zawodowe, a zwłaszcza popierany przez nie Kodeks Pracy, który robi z pracownika „świętą krowę”, której nie sposób się pozbyć bez narażania na gigantyczne koszty i kłopoty. Dlatego też pracodawcy coraz niechętniej zatrudniają ludzi na stałe.

Likwidacja przymusu ubezpieczeń (ZUS) i Kodeksu Pracy skutecznie zlikwiduje bezrobocie w naszym państwie. Zlikwidowałyby bezrobocie – czyli pojawiliby się ludzie (miliony), którzy zarabiają i wydają pieniądze. Czyli napędzają koniunkturę – kupują różne przedmioty, które wszak trzeba wyprodukować i sprzedać, a więc zatrudnić innych ludzi. Wydają pieniądze, a więc zarabiają firmy i... płacą podatki. To efekt „kuli śniegowej” napędzającej gospodarkę.

Dlaczego, więc rząd i parlament tego nie zrobią? Nie zrobią, bo nie jest to w ich interesie! Kim jest łatwiej rządzić i pomiatać? Bezrobotnym czy człowiekiem mającym dobrą robotę? Kto częściej głosuje na lewactwo wszelkiej maści – bezrobotni czy pracodawcy? Sami sobie odpowiedzmy...

Mariusz Wamrak